

Pro-Palestyńczycy?

29 sierpnia 2012

Setka propalestyńskich aktywistów z różnych krajów przybyła do Jordanii w ciągu ostatnich dni w kolejnej antyizraelskiej misji.

Aktywiści nie przybyli tam, żeby:

- Pomóc tysiącom syryjskich i palestyńskich uchodźców przetrzymywanych w żałosnych warunkach na granicy Syrii i Jordanii.
- Usłyszeć informację o codziennych masakrach w sąsiedniej Syrii. Jeżeliby chcieli, „propalestyńczycy” mogliby przeprowadzić rozmowy z dziesiątkami Syryjczyków i Palestyńczyków, którzy uciekają przed przemocą i rozlewem krwi w Syrii, i usłyszeć okropne historie o tym, jak zarówno syryjska armia jak i „rewolucjoniści” wyrzynają niewinnych cywilów, nie wyłączając dzieci i kobiet.
- Zaprotestować przeciwko oficjalnej polityce dyskryminowania Palestyńczyków przez królestwo Jordanii – problemowi, który był ostro krytykowany nie tylko przez Palestyńczyków, ale i przez niektórych Jordańczyków.
- Protestować przeciwko najnowszej decyzji rządu narzucającej surowe restrykcje na media.
- Usłyszeć o ciężkich warunkach Palestyńczyków, żyjących w licznych obozach uchodźców w Jordanii.
- Zaprotestować przeciwko decyzji jordańskiego rządu cofającej obywatelstwo dziesiątkom tysięcy Palestyńczyków.
- Usłyszeć jak tysiące Palestyńczyków zostało wydalonych z Iraku i innych krajów arabskich w ostatnich latach.
- Promować prawa kobiet w rządzonej przez Hamas Strefie Gazy.

– Zaprotestować przeciwko represjom Autonomii Palestyńskiej wobec dziennikarzy i bloggerów.

Przybyli do Jordanii również nie dlatego, że planowali wizytę w Libanie, żeby zobaczyć na własne oczy jak Palestyńczycy są poddawani regulacjom apartheidu, które nie zezwalają im na pracę w wielu zawodach.

Zamiast tego aktywiści wydali setki tysięcy dolarów na misję, której jedynym celem jest sprowokowanie Izraela, a nie pomoc Palestyńczykom. Aktywiści przybyli jako część kampanii „Witamy w Palestynie”, żeby domagać się „prawa do powrotu” do ich byłych wsi i miast na terenie Izraela dla milionów Palestyńczyków.

Przyjechali do Jordanii wiedząc, że Izrael nie pozwoli im na przejście mostu Allenby na Zachodni Brzeg. Mimo to zdecydowali się kontynuować swoją podróż, żeby później oskarżać Izrael o zabranianie im wyrażania solidarności z Palestyńczykami.

Organizatorzy tej antyizraelskiej kampanii mówią, że mieli tylko nadzieję przekazać przybory szkolne dla palestyńskich dzieci. Kto jednak powiedział, że palestyńskim dzieciom na Zachodnim Brzegu brakuje tornistrów i ołówków? Nawet Autonomia Palestyńska i UNRWA nie narzekały na jakiegokolwiek braki.

Po raz kolejny pokazuje to, że Amerykanie i Europejczycy, którzy twierdzą iż są pro-Palestyńczykami w rzeczywistości nienawidzą Izraela. Ci aktywiści zdaje się mają problem jedynie z Izraelem. Dla nich sprawa palestyńska jest narzędziem do wymiotowania nienawiścią do Izraela i najprawdopodobniej do wszystkich Żydów. To antysemita z czasów naszych babć, po recyklingu.

Dla większości tych międzynarodowych aktywistów palestyńscy przywódcy, tacy jak Mahmoud Abbas czy Salam Fayyad są „zdrajcami”, ponieważ powiedzieli, że wierzą w rozwiązanie dwóch państw i współpracują z Izraelem w kwestiach bezpieczeństwa.

Ci aktywiści są po stronie radykałów w obozie palestyńskim. Bliżej im do Hamasu i Islamskiego Dżihadu niż do umiarkowanych Arabów i muzułmanów. Palestyńczycy nie chcą wsparcia od mieszkańców Zachodu, którzy starają się być bardziej palestyńscy niż sami Palestyńczycy.

Palestyńczycy potrzebują wsparcia od ludzi, którzy promują demokrację, umiarkowanie, odpowiedzialność i współistnienie z Izraelem. Najwyższy czas, by ci „pro-palestyńscy” aktywiści pozostawili Palestyńczyków samych sobie i poszukali innej sprawy, żeby tam nieść swoje przesłanie nienawiści i przemocy.

Autor: Hisham Jarallah (dziennikarz na Zachodnim Brzegu)

Tłumaczenie: Jan Wójcik

Źródło

oryginalne:

<http://www.gatestoneinstitute.org/3312/the-pro-palestinians>

Źródło polskie: [Euroislam](#)